1303

Szanowny Panie
Leonardzie!

Przebaczcie mi, że Was kilkią słowami trudzę.

Pisałem do Jenerała Hrabi Zamojskiego obszerny list, pod datą 7go Stycznia, bieżącego roku — był wysłany przez pocztę tego samego dnia.

Otóż raczcie mię zawiadomić, najuprzejmiej Was, jako brata proszę — czy go odebrał - albo nie?

Paryż 30 Stycz: 1863.

Brat Wasz
i sługa
X: Godlewski

116. Rue d'Enfer (- L'infirmerie de Marie-Thérèse.)

PARIS
16

à
Monsieur

Monsieur Léonard
Niedźwiecki
à
Paris
(St Louis en Ile)
6 Quai d'Orléans

139

Szanowny Panie Leonardzie,

Dwa miesiące z-górą już ubiegły, jak byliście łaskawi zajrzyć do mojej w szpitalu izdebki. Gadaliśmy z sobą długo o tem, co serce obchodzi – ale w końcu zrobiliście mi nadzieję: że mi razem z Panem Błotnickim obmyślicie jakiś w pomoc fundusik.

Teraz go właśnie bardzo potrzebuję – i dlatego tym listem utrudzam Was znowu. Bo się moje zdrowie znacznie pogorszyło – paraliż rozszerza się w głowie, a siły mnie codzień coraz bardziej opuszczają.

Grób mi stoi przed oczyma, a poza nim nieskończona rozciąga się wieczność: w której każda dusza zaraz rozpoczyna, albo swoją karę, albo też pokutę, co Bogosłowianie piekłem i czyscem słusznie nazywają.

Ja nie wiem, Bóg świadkiem, jakie miejsce moja dusza we wieczności najdzie. Ale wszakże jest duch jakiś, który mi w kalectwie bez ustanku prawi – przytul się do miłosierdzia ~~Bożego~~ Bożego.

Lecz przepraszam Was serdecznie; żem Wam chwilę czasu zajął na opowiedzenie, co się w mojej duszy dzieje.

Ale list ten zamykam z nadzieją, że nań łaskawie odpowiedzieć raczycie.

~~[illegible]~~ Paryż 18 Sierpnia 1863.

X: Godlewski

Rue d'Enfer 116. brat Wasz
i sługa.

Kochany Panie Leonardzie!

Wdzięczny Wam jestem za długie chodzenie koło mojej biedy i abyście mi pomoc w nieszczęściu przynieśli. Święci w niej i twój datek, Kochany bracie, który ze łzami w oczach przyjąłem, mówiąc sam w sobie — czemuż mam się wstydzić w kalectwie mojego ubóstwa?

Składam Wam dzięki i zato, coście dla mnie wykołatać mogli. Ale czemuż od siebie tak mieszkamy daleko? Wy w pracy, a ja na łożu resztę życia domitężam: bo może wszystko życie moje było tylko mitręgą. Bóg zna to wszystko, — a ja się tylko w grzeszna piersi biję.

Gdybyśmy byli bliżej: byłoby o czem przed śmiercią pogadać — bo ta Kostnica stoi mi w oczach, z którą napróżno się spierają Eskulapy i Lekarze. A ja od nich żadnej nieżądam pomocy: bo im wcale niewierzę.

Waszego posłańca, który się na starość niedawno owdowił, przyjąłem uprzejmie: bo to dobry człowiek.

Załączam tu równie, kwit żądany, jakieście przykazali: bądźcie jeno łaskawi wręczyć go Panu Sawickiemu; gdyż niedaleko od niego mieszkacie

Niech Ci Bóg we wszystkiem Miły Bracie szczęście

Paryż 24. Czerwca 1863.

błogosławi brat twój, i sługa
A: Godlewski

Szanowny Panie Leonardzie!

Dziękuję Wam najserdeczniej za przysłanie wsparcia, które odebrałem.

Chciałem do Was więcej pisać: ale siły niedają.

Co zaś o nas Bóg uradził, i jak się sprawa nasza z Moskalami skończy: my tego niewiemy. Lecz co Bóg uradzi, to się stać musi koniecznie. Z tą myślą to krótkie moje do Was pisanie, Kochany Bracie, zakończam.

Załączam Wam równie kwit żądany.

Niech Ci Bóg we wszystkiem ku dobromu błogosławi! — Brat Wasz i sługa — X: Godlewski — Paryż 6. Sierpnia 1863.

Kochany Panie Leonardzie,

Smutno mi, że Cię znowu listem trudzę: bo Pan Sawicki za Sierpień zupełnie o mnie zapomniał.

Brak sił mi nie dozwala iść do jego biura po jałmużnę: bo gdybym miał siły potemu; nigdy bym po nią nie chodził.

Straszne kolki szarpią serce na posłuch tego, co się dzisiaj w naszej Ojczyźnie dzieje. Płakać naprożno; choć się łzy cisną do oczu: gdyż one nam nic dobrego nie przyniosą — może jutro Bóg zdarzy inaczej.

Serdeczna jeno modlitwa do Boga niech nas nie odbiega – prośmy Go powielekroć codzień, aby dał braciom naszym w kraju, co się o swój żywot aż do śmierci biją, jedności, wytrwania, męstwo, szczęście i zwycięstwo. Ufajmy Bogu: bo komuż dzisiaj w Europie możemy zaufać? ah! biada narodowi, który dyplomacya weźmie pod swoją opiekę. Szukasz oręża; a oni tobie przedstawiają pióro, które na ziemi nie wiele uznaczy, kiedy krew się leje. Pisałbym dłużej – ale sił nie staje –

Brat Wasz i Sługa

Paryż 15 Wrzes. 1863. A: Godlewski

à Monsieur

Monsieur Léonard
Niedzwiecki
L'Isle St Louis
6 quay d'Orleans à
Paris

139

Kochany Panie Leonardzie,

Dziękuję Wam serdecznie za przysłany posiłek – *Sierpień* i *Wrzesień*.

Niecoście niewspomnieli o naszym Kochanym Jenerale – może chory wrócił – może ma ból serca po odbytej sprawie z Kartagińczykami. Ile podjął trudu; Bóg go mu opłaci. A zapłata Boża więcej waży; niżli wszystkie słowa Kartagińskie.

Dobrze o tem niegdyś Szekspir powiedział – że Anglia, to *Kramarz* – a Francya to *żołnierz*

Ale i nasza Polska dzisiaj stała
się źdźbłem/żołnierzem – może też i drobne
myszy, jak się nieraz działo,
wielkiego kota zjedzą – Wszystko
to jest w mocy Bożej – a my
nic o tem niewiemy.

Żądany kwit załączam

Brat Wasz i Sługa

A. Godlewski

Paryż 16. Września
1863.

150

Kochany Panie Leonardzie!

Wdzięczny Wam jestem, żeście mi wsparcia znowu przysłali.

Jakiż duszno dzisiaj w duszach naszych — Serca nasze zamałe objąć całą boleść, którą Ojczyznę naszą ku grobowi trapi — a my niewiemy co przed nią stoi — czy bohaterska mogiła, czy też zmartwystanie.

W tych słowach Ci donoszę Kochany Bracie, co się w mojem sercu dzieje.

13 Listopada 1863.

A. Godlewski

brat wasz i sługa

Odebrałem od Pana Sawickiego z Towarzystwa Dam Polskich w Paryżu za Miesiąc Grudzień franków 10. z których go niniejszym kwituję.

Paryż 25 Grud.
1865

X: Godlewski

142

Paryż 25 Grudnia 1863. r.

Kochany Panie Leonardzie,

Przesyłam Wam z ukłonami i z podziękowaniem kwit za wsparcia za Miesiąc Grudzień. U mnie słabość zdrowia coraz się pogorsza, siły widocznie ze mnie opadają. Wzrok osłabł, nogi nie chcą mię nosić, jeszcze w głowie błyszczy jakieś światełko, ale nie takie, jak było dawniej.

Z mej strony życzę Wam dobrego od Pana Boga zdrowia – a Pisarzowi dwóch ostatnich do mnie listów oświadczam także moje pozdrowienia: bo to musi być Władyś – niech go Bóg błogosławi. X Godlewski – brat Wasz i sługa.